

Papież i wróżka czyli o rewolucji

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Przed paru miesiącami opublikowałem artykuł pt. [„Tragedia Arcybiskupa”](#). W tym artykule przewidywałem lawinę afer, których przedmiotem będzie współpraca hierarchów Kościoła katolickiego ze służbami wywiadowczymi PRLu. Już obecnie mamy aferę ojca Hejmo. Jest to tylko pierwsza jaskółka. Kościół robi co może, a może dużo. Już zawczasu w IPN-ie robi się, wśród dokumentów tajnych, bo tam wszystko jest tajne, osobną „supertajność”, to jest taką szafę, sejf czy śmietnik, w którym znajdują się tak śmierdzące dokumenty, że dotrzeć do nich będą mogli tylko ludzie szczególnego zaufania, posiadający maskę gazową i mający zgodę od pana A, ministra B, księdza C i jeszcze tam kogoś, kto nie będzie ani księdzem, ani biskupem, tylko niezależnym rzecznikiem czegoś tam, a prywatnie będzie to kolega żony szwagra brata biskupa.

Arcybiskup Życiński, bohater poprzedniego mego artykułu, po czasie widzi zagrożenie i stara się (w oświadczeniu z dn. 02.06.05) znaleźć nowy obiekt zainteresowania, to jest odpowiedzialność esbeków prowadzących księży kapusiów, aby odwrócić zainteresowanie od biskupów kapusiów. Podobny cel ma rzucanie gromów na supermarkety. W zakonach, będących od zawsze ośrodkiem intelektualnym Kościoła kat., organizuje się własne (zakonne) gremia mające oficjalnie na celu dublowanie działań IPN-u, (jak podała TVN 04.04.05) a faktycznie chodzi o odnalezienie zawczasu biskupów-kapusiów, „by coś z nimi zrobić”.

Ciekawe co?

Jak widać, **na nasze szczęście**, z dotychczasowych dokonań prasowych, nasi dziennikarze potrafią dotrzeć do spraw o różnym stopniu tajności. Do spraw tajnych docierają bez trudności i od razu. Do spraw ściśle tajnych, jak na przykład toczące się w prokuraturach śledztwa, docierają dość szybko a jedynie ujawnienie spraw niemożliwych do ujawnienia zabiera im więcej czasu.

Mój nieżyjący już profesor mówił: Wszystkim na tym świecie rządzi ekonomia, a miłość jest tego najlepszym dowodem, bo jest to chęć, przyczyna i skutek posiadania tego, co dla danego człowieka jest najbardziej cenne, czyli wysoko oceniane w kategorii ekonomicznej. Od siebie dodam, że o każdym konkretnym działaniu ludzkim decyduje motywacja, a w większości działań ta motywacja jest kreowana popytem na efekt danego działania. Jeśli ten popyt jest średni, to rozmaite utrudnienia lub sankcje karne mogą rzecz zmienić. Jeśli popyt jest ogromny, to żadne utrudnienia ani sankcje niczego nie zmieniają i popyt spotka się z proporcjonalną do niego podażą. W czasach PRL-u współpracownikami SB nie byli żadni wysocy hierarchowie Kościoła kat., lecz niżsi rangą księża, ale ci niewątpliwie sprytni ludzie, którzy potrafili korzystać z zasady: I Panu Bogu świeczkę, i diabłu ogarek, nie przestali być takimi, czyli sprytnymi i zaradnymi, w związku z upadkiem komuny, no i awansowali. Dla ludzi znających środowisko kościelne, a znam paru takich, jest jasne, że wśród obecnych biskupów jest wielu byłych pracowników Spółdzielni Ucho.

Jestem stuprocentowo pewny, że wyżej wspomniana sytuacja jest tak atrakcyjna dla masmediów, iż można być zupełnie pewnym dalszych rewelacji, tym razem o kapusiach biskupach. No chyba, że ci kapłani dysponują tak olbrzymimi zasobami w kolorze zielonym, że zakupią sobie milczenie. Milczenie na jakiś czas - bo tak na zawsze to na pewno się nie uda, co daj Panie Boże! Amen!

Ale kiedy to nastąpi?

No i: Co nastąpi?

A także: Gdzie nastąpi? Nastąpi, moim zdaniem, w Warszawie.

Warszawa — serce Polski — od czasów zaborów ciągle miała gości pruskich lub rosyjskich, którzy byli obiektem polskiej ofensywy. Miało to tę dobrą stronę, że mając konkretnego wroga mniej zwalczałyśmy się nawzajem. W roku osiemnastym, kiedy zewnętrznego wroga zabrakło trzeba było na gwałt szukać innych. Znalezione trzech: Wszystkiemu są winni masoni, Żydzi i kolarze. Ten wybór wrogów był genialny, bo w zależności od potrzeby można było wybrać aktualnie najlepszego jako przeciwnika.

Dla nacjonalistów najlepszym wrogiem byli Żydzi, bo było ich w Warszawie mnóstwo (R. Dmowski — 49%, N. Davies — 45%), a jako środowisko dobrze wykształcone i bardzo prężne

gospodarczo, świetnie nadawali się na Wroga Publicznego Nr 1.

Dla sanacji najlepszym wrogiem była masoneria, bo tajna, a więc niewygodna w systemie dyktatorskim, mimo że tak Bogiem a prawdą, spenetrowanie naszego społeczeństwa przez masonerię nigdy duże nie było.

Rowerzyści byli wrogiem uniwersalnym, bo najślabi i łatwo mógł im przyłożyć każdy.

Wszystko to stanowiło system stabilizacyjny.

W 1989 roku sytuacja była zupełnie inna. Żydów nie było, bo wymordował ich Hitler. Masoneria była tak słaba, że w ogóle się nie liczyła. Zaś kolarze, po przejściu ciernistej drogi w PRLu od roweru „Gromada” do „Bałtyka”, już dawno przesiedli się na samochody marki „łaska” — po hiszpańsku mercedes.

Jedynym czynnikiem spajającym nie był wróg zewnętrzny, bo go — po raz pierwszy od stuleci — po prostu nie było. Wroga wewnętrznego, dzięki ustaleniom z Magdalenki, też nie było. Tym jedynym, ale niezwykle silnym czynnikiem spajającym była ogromna euforia z odzyskanej niezależności od komuny (tacy naiwni byliśmy) i łączona z tym nadzieja na wielki dobrobyt, który nastąpi już jutro. Jaka była rzeczywistość nie będę opisywał, bo każdy to wie. Ogólnie rzecz biorąc zaczął się rozwijać normalny, w swej początkowej fazie, czyli ten dziewiętnastowieczny, pazerny, antyhumanitarny kapitalizm. Jego skutkiem było postępujące w lawinowym tempie rozwarstwienie materialne społeczeństwa. Ilość ludzi szukających jedzenia po śmietnikach narastała prawidłowo, dla wstępnej fazy kapitalizmu, czyli lawinowo. Ilość nowych fortun, która powinna narastać o wiele wolniej od nędzy społecznej, zaczęła narastać też lawinowo, a to głównie dzięki nagromadzeniu przez mądrych komuchów mnóstwa pieniędzy państwowych na prywatnych kontaktach zagranicznych.

Drugim źródłem była prywatyzacja, która, jak pokazuje kolejne komisje sejmowe, była wielkim złodziejstwem. To samo dotyczy aktualnie likwidacji mas upadłościowych.

Efektom jest katastrofalne poszerzanie się obszarów nędzy. Warszawa nie jest szczytem (dnem?) nędzy, ale przepaść między bogaczami i nędzaczami jest właśnie w Warszawie największa. Dlatego uważam, że właśnie w Warszawie dojdzie — ale do czego?

W każdej dziedzinie wiedzy znane są tak zwane czynniki indykatyrowe, czyli wskaźnikowe. Na przykład wskaźnikami czystości wody są te organizmy, które są najmniej odporne na zanieczyszczenia. Wskaźnikami zbliżającej się rewolucji jest bezkarność przełożonych przestępców. Właśnie wczoraj słuchałem o skandalicznym postępowaniu rzecznika praw dziecka. Krytyka tego pana przewija się przez doniesienia serwisów informacyjnych od dawna, a ostatnio sprawa została tak nagłośniona, że pan rzecznik na pewno wyleci. A czy odpowiednim gremium sejmowym, które przez cztery lata nie widziały tego skandalu przynajmniej jeden włos z głowy lub spod pachy spadnie? Na pewno nie!

Niedawno pomyłono (wymieszano?) ładunki z pociskami gumowymi i ołowianymi. Zginęli ludzie. Winnych ukarano, a co z ich przełożonymi, którzy zaniedbali swych czynności kontrolnych i dopuścili, przez brak nadzoru, do takiej tragedii?

Przykładów można by podawać setki. Bezkarność przełożonych winnych, dlatego jest elementem wskaźnikowym, ponieważ pokazuje, że to nie tylko jednostka jest winna, lecz zginął jest cały system.

Przed paroma miesiącami opublikowałem, na wstępie wspomniany artykuł, trafnie przewidujący dalszy ciąg wydarzeń. Jaka szkoda, że obecnie nie potrafię przewidzieć przyszłości.

Aktualny stan naszej państwowości jest tragiczny — o tym wszyscy wiemy.

Robienie szmalu wszelkimi możliwymi sposobami, bez oglądania się na prawo w błogim poczuciu bezkarności, korupcja, ograniczanie troski o najsłabszych do pięknych słów, mała skuteczność aparatu ścigania potentatów finansowych, korupcja ogromna, brak skutecznej walki z bezrobociem, płacenie ogromnych sum ze skarbu za „niesłusznie utracone dobra przez Kościół kat”, korupcja przeogromna, gangsterstwo nieomalże jawne — to wszystko, plus ta mała kropelka, jaką w niedługiej przyszłości będą afery biskupów-kapusiów, zapowiada początek końca tej obecnej ogólnonarodowej makabry.

Tak sobie naiwnie myślałem!

No a do czego to naprawdę doprowadzi?

Przeprowadziłem w tej mierze szeroko zakrojone badania naukowe:

Naprzód posłużyłem się sennikiem egipskim. Niestety! Nie znalazłem tam ani hasła: Przeogromny Bałagan, ani hasła: Skurwysyństwo Ogólnopaństwowe. Poszedłem więc do wróżki. Pani wróżki nie zastałem, mimo przybycia w godzinach jej pracy.

- Trza poczekać — oświadczyła służąca.
- A ile trza? — zapytałem.
- Powinna być lada chwila, bo obiad nakazała na pierwszą.
- To pani wróżka będzie naprzód jeść obiad, a dopiero potem mnie będzie wróżyć?
- Ni mam pojęcia.

Wreszcie na chodnik przed kamienicę wjechała ogromna, czarna limuzyna i po minucie przyszła Pani Wróżka. Ja się spodziewałem, że to jakaś prymitywna baba, od której jednak dowiem się o nastrojach moich Rodaków. Nastrojach niezakłamanym przez rząd profesora Belki, rocznik statystyczny, ani przez księdza kaznodzieję.

Weszła pięćdziesięcioletnia pani, podeszła do mnie, utkwiała w moim nieciekawym obliczu swój ciekawy, a nieruchawy, hipnotyczny, wzrok i po chwili zapytała.

- Pan do mnie?

- Tak.

- Ale po co?

- No tego, żeby pani powróżyła.

- Na pewno? A nie jest pan z Izby Skarbowej?

- Nie, no skąd? — podałem wizytówkę.

- O to mi się pan przyda. — podeszła do okna, z dużej koperty wyjęła kliszę rentgenowską i mówi:

- No to niech pan podejdzie, zobaczy i powie, co z tego wynika.

- Niestety nie potrafię, bo jestem doktorem od technologii przemysłowej, a na połamanych kulasach, to się wyznaje lekarz.

— Szkoda! No a tak naprawdę, po co pan przyszedł? — świetna wróżka pomyślałem.

— No, ponieważ już mnie pani rozszyfrowała, to chyba pozostaje wyjście najbardziej niepraktyczne, czyli trzeba powiedzieć prawdę.

- No, więc słucham.

- Ja chciałem się od pani dowiedzieć, co ludzie w Polsce myślą i co zrobią w najbliższej przyszłości. — Pani wróżka się zamyśliła

— No, jeśli chodzi o to, o czym myślą, to mogę panu powiedzieć, że o niepewnej przyszłości, o szansach uzyskanie pracy, młode kobiety, do lat siedemdziesięciu, o miłości i takie tam duperele.

— No, a do czego to doprowadzi?

— A skąd ja mam to wiedzieć?

- No z kart, albo z kryształowej kuli.

- Niech się pan nie wygłupia. Ja ukończyłam pedagogikę i filozofię, i w takie rzeczy nie wierzę, ale znając psychologię dużych grup ludzkich uważam, że zanim się coś w ogóle stanie w naszym tak spolegliwym społeczeństwie, w którym biedni boją się nawet oddychać, a bogaci nie boją się niczego, to jeszcze dużo brudnej wody w Wiśle upłynie, a obecne pokolenia, zarówno kanciarzy jak i nędzarzy, odejdą do wiecznej szczęśliwości.

- Czyli nic się nie stanie?

- No kiedyś może się stanie, ale obecnie nędzarze nie widzą możliwości jakiegokolwiek zmiany, a bogaci potrzeby zmiany.

Wyszedłem od pani wróżki i tak sobie myślę, jak przed paroma mileniami pewien analfabeta kamieniarz syn szewca i akuszerki — „wiem, że nic nie wiem”. No cóż - pozostaje jedynie pójść do specja od historii.

- Panie profesorze! W naszym kraju jest taka sytuacja, że można się spodziewać rewolucji, ale takowa jest chyba niemożliwa w ustroju demokratycznym. Czy tak?

- O nie! Historia uczy, że w życiu społecznym wszystko jest możliwe, a ta „możliwość wszystkiego” stanowi właśnie normalność. Wynalezienie samolotu było ogromną niezwykłością, ale jest prawidłowością to, że co jakiś czas zdarzają się niezwykłości, oraz to, że za każdym razem ludzie są pewni, że ta ostatnia niezwykłość jest już taką, że większej nie będzie, bo być nie może. W rzeczywistości po samolocie przyszedł nieruchomy lot aerodynamy, czyli helikopter, po radio Marconiego przyszła telewizja itd.

- No, ale to w technice, a w życiu społecznym?

- Po pierwsze technika w dużym stopniu kształtuje życie społeczne. Napoleon wprowadził nowość techniczną w postaci wozów konnych, które przejęły dużą część uporządkowania piechura

i tą drogą zwiększył ruchliwość swoich armii, co umożliwiło mu pokonywanie liczniejszego przeciwnika. Hitler, naprzód dzięki odbiornikom radiowym i megafonom zdobył wpływ na szerokie masy głodujących Niemców, a następnie powtórzył wynalazek Napoleona wsadzając piechotę na ciężarówki.

Po drugie obecna sytuacja w Polsce nie stanowi żadnego kuriozum. Taki stan rzeczy powtarzał się już w historii wielokrotnie. Po prostu po latach dyktatury rodzi się kapitalizm. Ta nazwa jest, krótka, wygodna, ale myląca. Istotą nie jest kapitał, lecz system ekonomiczny wynikający w sposób naturalny z naturalnej, bo ekonomicznej, eliminacji nieoptymalnych działań komercyjnych. Efekt jest taki, że słabi giną, silni rozkwitają. Przeciwwagą dla tej pierwszej antyhumanitarnej fazy kapitalizmu może być jedynie interwencjonizm państwowy, ale żeby interweniować to trzeba mieć środki finansowe na tę interwencję, a tych jeszcze długo nie będziemy mieli. Myślę, że ten wstępny okres tragedii milionów Polaków żyjących w nędzy przedłuży znacznie nasz polski papież.

- Przecież umarł!

- I tak i nie. On, jako intelektualista, niewątpliwie wybijał się ponad tę nieciekawą masę kleru katolickiego. W okresie, kiedy jeszcze był w pełni sprawny umysłowo, rozumiał to, czego nikt z jego poprzedników nie dostrzegał. On dobrze wiedział, że sekciarski okres Kościoła kat. (kto nie z nami ten przeciw nam) już dawno minął a komercyjno-konsumpcyjny charakter społeczeństw kultury zachodnioeuropejskiej stanowi większe zagrożenie dla Kościoła katolickiego niż komunizm, bo z komunizmem można było walczyć, a ze spadkiem zainteresowania mistyką religijną nie. JPII zrobił to, za co jeszcze przed dwustu laty wyklinano ze wspólnoty katolickiej i rzucano anatemy: on modlił się i w meczecie i w bóżnicy. Przekaz tego postępowania był oczywisty: Mało ważne czy ktoś jest kapłanem religii żydowskiej, czy muzułmańskiej. Bardzo ważne, że każdy z nich żyje z pieniędzy płaconych za uprawianie mistyki, zaś taki sam sposób robienia pieniędzy powinien łączyć a nie dzielić. Tak genialnie rozumował przedostatni polski papież.

Lekarz neurolog na podstawie samych objawów choroby Parkinsona potrafi określić jej stadium. Wygląd i zachowanie chorego informuje o tym, czy degeneracja mózgu jest w fazie atakowania substancji czarnej czy dotyczy już kresomózgowia. Otóż moi znajomi lekarze twierdzą, że już na trzy lata przed śmiercią JPII nie był zdolny do aktywnej pracy umysłowej, a przez ostatnie dwadzieścia miesięcy do żadnej pracy umysłowej. Władza księdza Dziwisza zawsze była wielka, bo od niego zależało kogo papież przyjmie a kogo nie. Sprawy do załatwienia przedkładał papieżowi jego osobisty sekretarz Dziwisz, zaopatrując je w swoje własne komentarze. Przez ostatnie trzy lata pontyfikatu JPII-go, kiedy to aktywność papieża ograniczała się do błogosławienia i uśmiechania, ktoś musiał rzeczywistą władzę papieską sprawować. Tym rzeczywistym papieżem był ksiądz Dziwisz. Ten rzeczywiście ostatni papież Polak przyjeżdża do Krakowa. Jaka będzie jego rola — nie wiadomo. Może zajmie się administrowaniem diecezją i tyle. Może jednak zechce wpływać i decydować na szerszym forum. Ta ostatnia możliwość może znacznie przedłużyć aktualny stan państwowej demokracji i społecznej nędzy, ale większego znaczenia to mieć nie będzie. Także ujawnianie biskupów-kapusiów nie zmieni pozycji Kościoła katolickiego w Polsce. Liczyć można tylko na jakąś szczególną niezwykłość, o czym wspomniałem na wstępie mojej wypowiedzi.

- A jaka będzie ta niezwykłość?

- W tej sprawie należy pójść do wróżki.

- Już byłem.

Andrzej S. Przepieżdziecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkola życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-06-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4171) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4171>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl